

## Artykuły teoretyczne i historyczne

*Теоретические и исторические статьи*

**Marek Łagosz**

Uniwersytet Wrocławski

### Historiozoficzna strzałka czasu a negalienacyjne kryterium postępu

*Историософская стрелка времени и негалиенационный критерий прогресса*

W odniesieniu do przyrody wprowadza się rozmaite kryteria strzałki czasu (np. w oparciu o drugą zasadę termodynamiki – wzrost entropii w układach względnie izolowanych, czy o zjawisko ekspansji wszechświata – tzw. ucieczka galaktyk). Analogicznie chciałbym się w tym artykule zastanowić nad wyznacznikami nieodwracalnego ukierunkowania czasu w ewolucji bytu społecznego (strzałka historiozoficzna). Problematyka strzałki czasu odsyła do pewnej stałej tendencji, regularności rozwojowej. Ze względu na to, że tendencję tę często utożsamia się z postępowaniem, główną kwestią tutaj rozważaną jest: czy i w jakim sensie możemy mówić o postępie w dziejach? Dla uproszczenia rozważań będę koncentrował się na pewnym tylko wycinku dziejów powszechnych, a mianowicie na historii krajów wysokorozwiniętych („euroamerykańska” przestrzeń społeczna). Ponieważ jednak jest to duże uproszczenie, nie obejdzie się tu przynajmniej bez wskazania szerszego, globalnego kontekstu.

#### Postęp i jego kryteria

Chociaż ukierunkowana ewolucja bytu społecznego często wiązana jest z kategorią postępu, to nie jest to jedyna perspektywa, z jakiej można spoglądać na dzieje. Wystarczy wskazać na wizję upadku cywilizacyjnego J.-J. Rousseau: historia jest rozwojem cywilizacji, a ta – ponieważ polega na ustawicznym odda-

laniu się od „błogosławionego” stanu natury – wiedzy człowieka ku coraz głębszemu upadkowi. Zapewne idzie tu o jakiś upadek duchowy, moralny, a nie pragmatyczny: naukowo-techniczny lub organizacyjny, gdyż w tym ostatnim względzie postępowi trudno zaprzeczać. Ponieważ uważam, że Rousseausowska krytyka cywilizacji oraz „romantyczna” pochwała i wywyższenie stanu natury są mocno problematyczne i przesadzone<sup>1</sup>, będę tu spoglądał na dzieje z perspektywy postępu.

Nie wykluczone, że rozważania nad postępowością historii społecznej doprowadzą do jakiegoś „dialektycznego zapętlenia”, w którym postęp okaże się zarazem regresem. Przy czym żadnej realnej sprzeczności logicznej tu nie podejrzewam, gdyż zapewne względy, pod jakimi historia ludzkości byłaby zarazem i postępem, i regresem (ewolucją i dysolucją), byłyby różne. Skoro mówimy o postępie, to od razu pojawia się pytanie o jego kryteria. Kryteria te odsyłają zaś do określonej wartości lub zespołu wartości, których realizacja, ustawiczne wzmocnianie i potęgowanie pozwala właśnie mówić o postępie.

W filozofii (historiozofii) wprowadza się rozmaite kryteria postępu. Zwykle kolejne formacje społeczno-ekonomiczne traktuje się bez większych zastrzeżeń jako progresywne stadia rozwoju społecznego ze względu na takie kryteria, jak: wzrost ekonomicznej złożoności społecznej organizacji pracy, poziom rozwoju sił wytwórczych *etc.*<sup>2</sup>, które w zasadzie sprowadzają się do oceny stopnia przezwyciężenia przez człowieka determinizmu przyrodniczego. Myślę jednak, że te utylitarne, „czysto techniczne” kryteria są niewystarczające, jeśli chodzi o ocenę progresywności danej formacji społecznej, i że należy położyć nacisk na „ludzki” aspekt funkcjonowania określonych formacji. W tym sensie ważne są także takie kryteria, jak: stopień społecznej (prawnej, ekonomicznej, politycznej) emancypacji bezpośrednich producentów, sprawiedliwa dystrybucja dóbr i inne. Innymi słowy: sama progresywność techniczno-organizacyjna – polegająca na postępie w przystosowywaniu przyrody do potrzeb ludzkich – nie może wystarczyć. Konieczne jest zwrócenie uwagi na aspekt społeczno-etyczny ewolucji bytu społecznego i zapytanie o postępowość w tym właśnie kontekście.

W związku z powyższym chciałbym w centrum rozważań postawić inną wartość niż – sprzęgnięte z ustawicznym rozwojem materialnych sił wytwórczych – techniczne opanowanie przyrody. Tą wartością jest czas wolny („własny”), tj. – mówiąc wstępnie – ta część całkowitego czasu życia poszczególnego człowieka, która nie jest poświęcana na przymusową (obojętnie, czy będzie to przymus fizyczny, ekonomiczny czy – w bardziej wysublimowanej postaci – psychologiczny, socjotechniczny) pracę na rzecz innych ludzi lub – w celu zdobycia najnie-

---

<sup>1</sup> Choć należy przyznać, że zawierają pewne pierwiastki racjonalne, np. ten, że cywilizacja niszczy naturalne środowisko człowieka.

<sup>2</sup> Zob. J. Szatkowska, *Metodologiczne znaczenie teorii azjatyckiego sposobu produkcji*, „Studia Filozoficzne” („W stulecie śmierci Karola Marksa”) 1983, nr 3, s. 125.

zbędniejszych środków do życia, zaspokojenia potrzeb koniecznych<sup>3</sup>. Tak rozumiany czas wolny – jako wartość pozamoralna – staje się wartością moralnie doniosłą. Związać z nią bowiem można następujący postulat o charakterze etycznym: jak największa ilość czasu wolnego („własnego”) dla jak największej liczby ludzi<sup>4</sup>. To właśnie pod kątem tego zalecenia chcę zapytać o postępowanie w dziejach<sup>5</sup>. Czy zatem rzeczywiście w historii „uwalniany” jest sukcesywnie czas coraz większej liczby ludzi?

## Alienacja według Marksa

W realizacji wskazanej wyżej dyrektywy (nazwijmy ją „temporalnym kryterium postępu”) w sposób zasadniczy przeciwdziała alienacja (wyobcowanie) człowieka. Przez „alienację” rozumiem tu ogólnie wyobcowanie czasu (życia) człowieka, tj. sytuację, w której jego własny czas staje się dla niego czymś obcym, „nieswoim”, wyjętym spod jego władzy. Podstawową formą alienacji czasu jest alienacja ekonomiczna w rozumieniu Karola Marksa<sup>6</sup>.

Przypomnijmy zatem krótko Marksowskie pojęcie alienacji. Na przestrzeni dziejów alienacja ekonomiczna przybiera rozmaite postacie, a zgodnie z ustaleniami K. Marksa i F. Engelsa z *Ideologii niemieckiej* źródłem tego, że siły własnego produkcyjnego życia ludzi zaczynają nimi rządzić jako obce moce (że ich własne stosunki usamodzielniają się wobec nich), jest podział pracy i związana z nim własność prywatna<sup>7</sup>. W *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* z 1844 r. Marks mówi o trzech głównych formach alienacji ekonomicznej, występujących we wszystkich historycznych społeczeństwach klasowych, tj. społeczeństwach zantagonizowanych względem osi posiadający środki produkcji-pozbawieni takiej wła-

---

<sup>3</sup> W kapitalizmie (czy szerzej: w antagonistycznych formacjach społecznych) przymusowa praca na rzecz innych łączy się na ogół z pracą dla zaspokojenia własnych potrzeb. I tak np. część wartości wytworzonego przez robotnika towaru zawiera w sobie czas niezbędny (czas potrzebny na wyprodukowanie wartości służącej reprodukcji robotnika – wartość odpowiadająca cenie pracy, czyli płacy roboczej) oraz czas dodatkowy – będący źródłem zysku dla kapitalisty. Praca zaś podejmowana w celu zaspokojenia własnych potrzeb niekoniecznie musi być pracą na rzecz innych – np. praca „na swoim” w samowystarczalnym gospodarstwie domowym.

<sup>4</sup> U jego podstaw leży norma: szanuj czas bliźniego swego jak swój własny, albo – by wypowiedzieć to w formie przypominającej brzytwę Ockhama – nie należy angażować czasu innych ponad konieczność (potrzebę).

<sup>5</sup> Przede wszystkim – jak już powiedziałem – w dziejach cywilizacji „śródziemnomorskiej”, „euroamerykańskiej”.

<sup>6</sup> Na niej to – zdaniem Marksa – opierają się dwie inne wskazywane przez niego postacie alienacji: religijna i polityczna.

<sup>7</sup> Zob. F. Engels, K. Marks, *Ideologia niemiecka* [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, tłum. K. Błeszyński, S. Filmus, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 29–39.

sności: 1) alienacji przedmiotu pracy; 2) alienacji pracy samej oraz 3) alienacji stosunków pracy (alienacji indywiduum od innych indywiduów).

Z przyjętego przeze mnie punktu widzenia alienacja ekonomiczna sprowadza się koniec końców do wyobcowania czasu (życia) człowieka<sup>8</sup>. Oto we wszystkich trzech wymienionych postaciach alienacji ekonomicznej pewna część życia człowieka (czasu, jaki jest mu dany) nie należy do niego; dysponują nią inni ludzie i w tym sensie jego „własny” czas staje się mu obcy.

Jeśli chodzi o alienację przedmiotu pracy, to zasadnicza część jego wartości powstającej w produkcji – jako wartość dodatkowa, z której czerpany jest zysk – nie należy do pracowników najemnych. Oczywiście nie chodzi tu o wysoko wykwalifikowaną kadrę menadżerską, gdyż ta posiada przyzwoity udział w zyskach, lecz o „zwykłych robotników”. Ci ostatni nie posiadają środków produkcji i – aby żyć – zmuszeni są sprzedawać swoją siłę roboczą (swoją potencjał pracy) na rynku. Wytwarzają oni wartość – rozumianą po Marksowsku jako przeciętny czas społecznie niezbędny na wyprodukowanie dobra określonego typu – ale tylko część tej wartości – jako czas pracy niezbędny – należy do nich. Czas pracy dodatkowej (wartość w tym czasie wytworzona) należy do kapitalisty i do tych, wobec których ma on zobowiązania (bankierzy, właściciele gruntów).

Co się tyczy alienacji samej pracy, to czas pracy robotnika – będący częścią całości jego życia – staje się dla niego czymś obcym, gdyż ktoś inny zarządza jego pracą. Pracownik najemny na ogół nie organizuje swojej pracy podług własnego zamysłu; nie realizuje w jej czasie swoich celów, lecz zamysły cudze. Przy czym piszę „na ogół”, ponieważ pewne zbieżności – nawet daleko posunięte – się zdarzają. Są szczęśliwcy, dla których praca najemna jest ich pasją. Nie zmienia to jednak zasadniczo faktu istnienia pracy wyalienowanej.

W alienacji zaś stosunków pracy zaburzona zostaje „właściwa” relacja społeczna. Oto czas, jaki pracownik najemny mógłby wykorzystać na przyjazne, harmonijne współlistnienie z innymi ludźmi staje się – chcąc, nie chcąc – czasem walki i rywalizacji. Inny jest dla niego już to wyzyskiwaczem, który zawłaszcza istotną część jego czasu i z którym o ten czas toczy boje (walka o czas jako uniwersalna forma „walki klas”), już to konkurentem, którego stara się „wypchnąć z bieżni”, podczas rynkowego wyścigu szczurów. Zamiast współpracy i „twórczej towarzyskości” mamy ustawiczną konkurencję<sup>9</sup>. Podsumowując: alienacja ekonomiczna odbiera pracownikowi najemnemu jego czas wolny na trzy sposoby: 1) pod postacią części wartości zawłaszczonego produktu; 2) w formie narzucanego celu i organizacji pracy; 3) poprzez generowanie konfliktu społecznego.

---

<sup>8</sup> Co zgodne jest z ogólną Marksowską tezą, że „wszelka ekonomia sprowadza się ostatecznie do ekonomii czasu” (K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozemski, Książka i Wiedza 1986, s. 114).

<sup>9</sup> Chociaż trzeba przyznać, że konkurowanie z innymi nie zawsze jest czasem straconym. „Zdrowa” rywalizacja czasem wzbogaca konkurentów.

## Tendencja negalienacyjna a wspólnota pierwotna

Stawiam hipotezę, że w historii ludzkości – przynajmniej w jej wycinku „euroamerykańskim”<sup>10</sup> – mamy do czynienia z postępującą negalienacją. Rozumiem przez to, że od wspólnoty pierwotnej, poprzez niewolnictwo i feudalizm, aż do współczesnego kapitalizmu wolnorynkowego ustawicznie zmniejsza się stopień alienacji czasu, czyli następuje ruch w kierunku „uwalniania” jak największej ilości czasu coraz większej liczby ludzi<sup>11</sup>.

Założeniem powyższej tezy jest, że maksymalny stopień alienacji występował we wspólnocie pierwotnej. Ktoś mógłby jednak zaprotestować, stwierdzając, że wspólnota pierwotna była przecież nieantagonistycznym sposobem produkcji (brak własności prywatnej środków produkcji), w którym – zasadniczo (tzn. systemowo) biorąc – nikt niczyjego czasu dla własnej korzyści nie zawłaszczal<sup>12</sup>. Idealizując: wszyscy członkowie społeczeństwa pracowali „na równych prawach” (nierówności wynikały co najwyżej z różnic biologicznych: kobieta – mężczyzna, czy ról społecznych: wojownik – szaman) na rzecz przetrwania wspólnoty i wszyscy uczestniczyli „równo” w podziale wypracowanego bogactwa<sup>13</sup>. Cały ten – zapewne wyidealizowany – obraz wspólnoty pierwotnej nie świadczy jednak, że czas (życia) jej członków nie podlegał alienacji. Nie była to wprawdzie strukturalna alienacja społeczna, tj. spowodowana antagonistycznymi stosunkami społecznymi (prywatna własność środków produkcji), lecz przemożna „alienacja przyrodnicza”. Na tak niskim stopniu rozwoju materialnych sił wytwórczych, z jakim mamy do czynienia we wspólnocie pierwotnej, tym, co przede wszystkim przeciwstawiało się człowiekowi jako obca, rządząca nim siła, nie był drugi człowiek czy jakaś instytucja społeczna – lecz wszechwładna i niepojęta natura. Czas człowieka, który nie rozwinął jeszcze w pełni swej „ga-

---

<sup>10</sup> Stąd nie biorę tu pod uwagę specyficznej formacji społeczno-ekonomicznej, jaką wyróżnił Marks – azjatyckiego sposobu produkcji.

<sup>11</sup> W tej panoramie formacji społeczno-ekonomicznych nie uwzględniam komunistycznej utopii w jej czystej postaci: całkowite zniesienie własności prywatnej środków produkcji oraz totalna kontrola i planowanie życia społecznego, gdyż z uwalnianiem czasu ludzkiego nie ma ona wiele wspólnego. Jeśli zaś chodzi o – nawiązujący do tej utopii – realny socjalizm (w różnych zresztą jego odmianach), to – mimo iż miał on pewne przewagi nad „drapieżnym” dziewiętnastowiecznym kapitalizmem (a tym samym – nad formacjami wcześniejszymi) – np. powszechny dostęp do oświaty – w konfrontacji ze współczesną, łagodniejszą wersją kapitalizmu wypadł słabo. Chociaż trzeba przyznać, że niektóre współczesne odmiany kapitalizmu jakoś tam do idei socjalistycznych się zbliżają (np. ustrój społeczny Szwecji).

<sup>12</sup> Abstrahując – rzecz jasna – od akcydentalnych okoliczności, w których jakaś osobista czy rodzinna klęska (np. śmierć ojca-wojownika) zdawała ludzi na łaskę i niełaskę innych.

<sup>13</sup> Oczywiście nieuniknione były różnice w proporcjach podziału ze względu na biologię: dziecko potrzebuje zjeść mniej niż dorosły, a wojujący czy polujący mężczyzna – więcej niż wykonująca lżejsze prace kobieta.

tunkowej istoty”<sup>14</sup> niemal bez reszty poświęcony był walce o przetrwanie<sup>15</sup>. Ponieważ przeżycie możliwe było tylko w ścisłej kooperacji z grupą, gubiła się też ludzka indywidualność: poczucie własnej odrębności, wolności. Człowiek wspólnoty pierwotnej był „człowiekiem grupy” i do niej należał głównie jego czas. Przy czym dominacja „królestwa konieczności przyrodniczej” – choć zdaje się mieć swoje apogeum właśnie w żyjących w stanie natury wspólnotach pierwotnych – towarzyszyć musi człowiekowi we wszystkich czasach. Jak bowiem pisał Marks: „Królestwo wolności zaczyna się faktycznie dopiero tam, gdzie kończy się praca, którą dyktuje nędza i celowość zewnętrzna; leży więc ono z natury rzeczy poza sferą właściwej produkcji materialnej (...). Może ono wszakże rozkwitnąć jedynie na swej niezbędnej bazie, którą stanowi królestwo konieczności”<sup>16</sup>. Tak przynajmniej rzecz wygląda z materialistycznego punktu widzenia.

### Inne formacje społeczno-ekonomiczne

Spójrzmy teraz na inne formacje społeczno-ekonomiczne pod kątem domniemanej tendencji postępującego znoszenia alienacji ludzkiego czasu. Zrobimy to syntetycznie i ogólnie, tj. bez wchodzenia w techniczno-organizacyjne szczegóły sposobów produkcji charakterystycznych dla danych formacji<sup>17</sup>. Zarówno niewolnictwo, feudalizm, jak i kapitalizm są – w rozumieniu Marksa – porządkami społecznymi opartymi na antagonistycznych stosunkach produkcji – głównie idzie tu o stosunki własności. Istotą tych ostatnich jest istnienie prywatnej własności środków produkcji, która staje się źródłem dominacji jednego człowieka nad drugim<sup>18</sup>. Jeśli chodzi o dwie pierwsze formacje, to – mówiąc ogólnie – przymus

---

<sup>14</sup> Chociaż i w tej formacji nastąpił już pewien istotny przełom w wydzwiganiu się człowieka z czysto naturalnych (biologicznych, geograficznych, klimatycznych *etc.*) determinant jego życia – przejście od koczowniczego do osiadłego trybu życia (opanowanie sztuki uprawy ziemi), to jednak naturalne środowisko człowieka, jego własne otoczenie, pozostawało dlań w ogromnej mierze obcą i nieprzeniknioną siłą. Stopień opanowania – zarówno technicznego, jak i intelektualnego (tj. dokonującego się za pomocą mitu, religii, filozofii, sztuki *etc.*) – był nikły w porównaniu z następnymi formacjami.

<sup>15</sup> To ciągle zaangażowanie w zapewnienie sobie podstaw materialnego bytu widać do dziś wśród niektórych plemion eskimoskich czy pustynnych nomadów, którym dzień niemal w całości (nie licząc czasu na sen) schodzi na polowaniu, zbieractwie czy poszukiwaniu wody. W te zaś prace wtopione – i im podporządkowane – są także różne formy rozrywki oraz życia duchowego.

<sup>16</sup> K 3/2 – K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 3, cz. 2, tłum. E. Lipiński, J. Maliniak, Warszawa 1959, s. 400–401.

<sup>17</sup> W drobiazgowo analizy funkcjonowania poszczególnych formacji społeczno-ekonomicznych obfituje np. literatura marksistowska.

<sup>18</sup> Pierwotnie (tzw. „akumulacja pierwotna”) dominacja ta polega na – zbrojnym na ogół – zawłaszczeniu ziemi jako podstawowego środka produkcji (przedmiotu pracy).

fizyczny w niewolnictwie i – w dużej mierze – w feudalizmie zawłaszczwał znaczną część czasu (życia) niewolników i poddanych.

W formacji niewolniczej ludzie (a mówiąc ściślej: nieliczni z nich) nie podlegali już tak silnemu „dyktatowi natury” jak członkowie społeczności pierwotnych. Ten postęp dokonał się jednak m.in. kosztem całkowitego uprzedmiotowienia masy niewolniczej, której rękami budowano np. kanały nawadniające czy monumentalne budowle. Zakładam przy tym, że niewolnictwo – w różnych jego formach historycznych – stanowi skrajną postać alienacji pracy<sup>19</sup>. Niewolnictwo jest bowiem takim stanem, w którym człowiek staje się jednym ze środków produkcji (narzędziem, przedmiotem, zwierzęciem roboczym), a wytwarzany przez niego przedmiot, praca, którą wykonuje, oraz jego właściciel przeciwstawiają się mu w najbardziej radykalny sposób. W sensie obiektywnym – społecznym – niewolnik nie jest panem swojego czasu. Chodzi tu oczywiście o ogólną zasadę panowania jednego człowieka nad drugim, a nie o poszczególne przypadki pracy niewolniczej, która – w sensie subiektywnym – mogła być niekiedy odbierana przez niewolnika jako praca własna, realizacja jego celów, działalność w swoim interesie (możliwość wyzwolenia). Zdarzało się przecież nierzadko, że niewolnikom powierzano funkcje ważne i zaszczytne, które mogły stanowić dla nich źródło indywidualnej satysfakcji, a stosunki z panem przybierały postać partnerską lub nawet przyjacielską. Te poszczególne wypadki nie znoszą jednak ogólnej zasady niewolnictwa, zgodnie z którą jeden człowiek był obiektywnie dla drugiego tylko użytecznym narzędziem służącym do przekształcania przyrody i zaspokajania jego potrzeb.

Sam niewolniczy system produkcji obiektywnie charakteryzował się pewnym zróżnicowaniem, jeśli chodzi o podejście do niewolników. Gdy podaż niewolników była znacznie ograniczona, istniały ekonomiczne przesłanki do ich „ludzkiego traktowania”, gdyż interes pana utożsamiał się z jak najdłuższym zachowaniem istnienia niewolnika w dobrym stanie<sup>20</sup>. Czas życia niewolnika – choć całkowicie należący do pana – był przynajmniej w pewnej mierze chroniony i przedłużany. Niewolnik był po prostu cenną, użyteczną rzeczą, a z takich rzeczy chcielibyśmy korzystać jak najdłużej, dlatego o nie dbamy. Kiedy jednak podaż niewolników stała się duża (liczne podbite ludy, rozwój handlu niewolnikami), powyższa motywacja przestała działać.

---

<sup>19</sup> Nie jest to jednak punkt widzenia samego Marksa, który obiektywną zależność ekonomiczną w kapitalizmie uważał za gorszą niż niewolnicza czy feudalna zależność osobista. Można jednak uznać, że Marks przyjmuje to bez należytego uzasadnienia. Dla wielu – i naszym zdaniem słusznie – to właśnie zależność osobista jest najgorszą postacią alienacji. Piszę o tym jeszcze niżej.

<sup>20</sup> Nie neguję się tu oczywiście istnienia motywacji natury moralnej, jeśli chodzi o traktowanie niewolników. Na pewno istnieli „dobrzy panowie” (a zapewne większość z nich się za takich uważała). To jednak, jakie są „poruszenia duszy” posiadaczy, ich moralne motywacje itp. nie należy do obiektywnych warunków (stosunków) społecznych określających miejsce i rolę danej klasy czy grupy w społeczeństwie.

System feudalny można potraktować jako wzmożenie tendencji negalienacyjnej, tj. – jako zasadniczy postęp w uwalnianiu czasu ludzi zależnych od posiadaczy środków produkcji (głównie od właścicieli ziemskich). Praca bezpośrednich producentów była – w porównaniu z pracą niewolników – tylko częściowo zależna. Część swojego czasu – po odrobieniu pańszczyzny lub po wypracowaniu jakiegoś jej ekwiwalentu (np. danina czy czynsz) – chłop pańszczyźniany mógł poświęcić na pracę „na swoim” i według swojego pomysłu. Jeśli jednak właściciel ziemski mocno „cisnął” z pańszczyzną, to praca własna sprowadzała się do walki o zapewnienie minimum bytowego chłopskiej rodzinie. Stąd czas jej wykonywania nie może być uznany za „uwolniony” w przyjętym wyżej sensie<sup>21</sup>. Tak czy inaczej sytuacja chłopów pańszczyźnianych była na ogół o wiele lepsza niż niewolnika.

Kiedy Marks i Engels oceniali współczesny im „zjadliwy” kapitalizm jako apogeum alienacji – jako piekło nędzy, poniżenia, upadku moralnego i bezradziei proletariatu (*Położenie klasy robotniczej w Anglii* Engelsa) – to – chociaż sytuacja większości bodaj klasy robotniczej rzeczywiście była wówczas dramatyczna – przesadzali w tym demonizowaniu kapitalizmu względem wcześniejszych formacji. Zapewne grały tu rolę względy ideologiczne – wypowiedzi na potrzeby walki politycznej. W gruncie rzeczy nawet oni dostrzegali liczne przewagi kapitalistycznego wyobcowania robotnika wobec wcześniejszych postaci alienacji (wystarczy przypomnieć pochwałę kapitalizmu z *Manifestu Komunistycznego*). Formalnoprawna wolność robotnika oraz dynamiczny (nieznany wcześniejszym formacjom) rozwój materialnych sił wytwórczych (postęp naukowo-techniczny) stwarzały duże możliwości dalszego znoszenia alienacji. Ważne też było i to, że – jak argumentowali autorzy *Manifestu Komunistycznego* – kapitalizm pozrywał (a w każdym razie mocno nadwyrężył i poluzował) religijne i feudalne więzy społeczne. Pietyzm wiary i patos rycerskiego etosu szybko ustąpiły brutalnemu rachunkowi ekonomicznemu. Pieniądz zaś – jako „bardzo demokratyczny” (może w najgorszym sensie tego słowa) – łatwo naruszył skostniałe hierarchie uprzednich epok. Zrazu akcydentalnie, a potem coraz bardziej już systematycznie przynosił wolność szerokim – dawniej nieuprzywilejowanym – grupom<sup>22</sup>.

Przy tym, wspomniana pochwała kapitalizmu wiąże się u Marksa przede wszystkim z perspektywą postępującego uwalniania czasu ludzkiego życia. Dynamiczny rozwój środków materialnych (będący podstawą do reorganizacji sto-

---

<sup>21</sup> Przypomnijmy: czas wolny (uwolniony) jest to różnica między całkowitym czasem człowieka, a czasem, jaki musi on poświęcić na pracę na rzecz innych lub w celu zaspokojenia potrzeb koniecznych.

<sup>22</sup> Niestety w większości przypadków wolność ta miała tylko formalnoprawny charakter. Całe masy „wolnych najmitów” popadły w zależność ekonomiczną i zostały poddane brutalnemu wyzyskowi.



sunków społecznych) pozwoli na znaczne ograniczenie czasu niezbędnego do reprodukcji materialnej strony ludzkiej egzystencji, do zaspokojenia podstawowych potrzeb<sup>23</sup>. Jeśli nawet w kapitalizmie nie wzrasta – w porównaniu z czasem przepracowywanym dla kapitalisty – ilość czasu, w ciągu którego pracownik najemny pracuje dla siebie, to jednak – dzięki generowanemu przez kapitalizm postępowi naukowo-technicznemu i organizacyjnemu – wytwarza on w tym „czasie własnym” więcej dóbr. Ta większa ilość wartości użytkowych pozwala mu – poza zaspokojeniem niezbędnych i podstawowych potrzeb życiowych – także na coraz większy luksus – na podniesienie jakości jego życia.

Nawiasem mówiąc: niespotykany we wcześniejszych epokach rozwój materialnych sił wytwórczych niesie z sobą zagrożenie związane z daleko posuniętą automatyzacją (komputeryzacją). Futurystycznie można sobie wyobrazić, że postęp techniczny uwolni nadmiernie czas całych mas ludzkich, pozbawiając ich pracy. Czy jednak jest to zagrożenie realne? Czy nie jest tak, że zawsze jakaś dziedzina pozostanie nieautomatyzowana? Pozytywną odpowiedź na to ostatnie wiązałbym nawet nie tyle z niemożliwością automatyzacji „wszystkiego”, co z jej niecelowością. Czy jest sens automatyzować np. pracę sprzątających? Myślę, że ludzie zachowają jednak „instynkt pracy” i nie pozwolą wyeliminować siebie przez automaty.

## Tendencje współczesne

W rozważanym powyżej kontekście przypomnijmy, że Andrzej Walicki w *Marksizmie i skoku do królestwa wolności* mówił o „samowzbogacającej się alienacji”<sup>24</sup>. W istocie – po fazie „krwiożerczego”, „wampirycznego” kapitalizmu<sup>25</sup> nastąpił okres – do dziś, jak sądzę, trwający – uwalniania (w nierównym tempie i z różnym skutkiem – ale jednak) czasu pracowników najemnych w wysoko rozwiniętych gospodarkach rynkowych. Skracą się czas pracy dobowej oraz względny czas pracy zawodowej w ciągu życia (relatywnie do statystycznej dłu-

---

<sup>23</sup> Należy pamiętać, że pojęcie podstawowej potrzeby jest płynne, uwarunkowane historycznie i kulturowo.

<sup>24</sup> A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 75. Chociaż, z jednej strony, Marks uznawał kapitalizm za apogeum procesu alienacji: obiektywna zależność ekonomiczna jest dla niego czymś gorszym niż niewolnicza czy feudalna zależność osobista (zob. *ibidem*, s. 71–75), to z drugiej – ten olbrzymi regres jest jednocześnie olbrzymim postępem (zob. *ibidem*, s. 72), gdyż stąd właśnie „skok do królestwa wolności” staje się wykonalny.

<sup>25</sup> Jak ujmował to Marks: „kapitał jest pracą umarłą, która jak wampir ożywia się tylko wtedy, gdy wysysa żywą pracę” (K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. 246).

gości jego trwania)<sup>26</sup>. Do tego w niektórych zawodach czas pracy staje się bardziej „elastyczny”, zależny od organizacji własnej pracownika<sup>27</sup>.

Przymus fizyczny w niewolnictwie i feudalizmie zawłaszczwał większą część czasu (życia) niewolników i poddanych. Uwolniony zaś formalnoprawnie pracownik najemny we wczesnym kapitalizmie podlegał bezwzględnemu wyzyskowi na podstawie przymusu ekonomicznego (zawłaszczanie pracy poprzez kupno siły roboczej). Współczesny kapitalizm nie wykorzystuje już jednak tak drastycznie (z różnych zresztą względów, np. ruch związkowy czy zwykła nieopłacalność) przewagi ekonomicznej jednych nad drugimi. Znaczna część całkowitego czasu ludzi w krajach bogatych została uwolniona. Można przyjąć, że alienacja czasu sukcesywnie się zmniejsza.

Wiele wskazuje jednak na to, że owo uwalnianie czasu (opisywane przez nas jako tendencja negalienacyjna) ludzi żyjących w wysokorozwiniętych krajach Północy ma swoją ofiarę – „żywi się” pogłębiającą się alienacją niektórych przynajmniej ludów Południa<sup>28</sup>. Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły dobrze znanych i opisywanych przez makroekonomistów mechanizmów neokolonialnych. Dość wspomnieć o eksporcie kapitału do krajów tzw. trzeciego świata czy imporcie z tegoż taniej siły roboczej<sup>29</sup>.

Nie jest też tak, że uwolniona w krajach bogatych część czasu (życia) człowieka staje się w pełni wolna. Okazuje się mianowicie, że przyjęta wyżej definicja czasu wolnego – jako różnicy między całkowitym czasem (życia) człowieka, a czasem jego pracy na rzecz innych lub w celu zaspokojenia niezbędnych potrzeb egzystencjalnych – nie jest całkiem adekwatna. W zasadzie jest to tylko czas uwolniony. Dysponując jednak czasem wolnym (uwolnionym), musimy być czujni, aby nie ulec chociażby dyktatowi techniki (np. czas, jaki „zabierają nam” różne elektroniczne gadżety lub internet) lub rynku (np. „manipulujący” wpływ reklamy czy zniewalające kredyty i pożyczki)<sup>30</sup>. Przede wszystkim zaś czasowi uwolnionemu grozi „totalizacja czasu pracy”, czyli rozszerzenie tego ostatniego na pierwszy. Chodzi tu o częste ingerencje firm czy korporacji w czas wolny pracowników: dyspozycyjność na odległość (za sprawą telefonów komórkowych czy laptopów<sup>31</sup>), zarządzanie wypoczynkiem i rozrywką (tzw. konferencje i podróże moty-

<sup>26</sup> Mówię tu o zasadniczych tendencjach, od których możliwe są różne odchylenia.

<sup>27</sup> Znamienny jest w tym kontekście tytuł jednej z prac niemieckich socjologów i filozofów: *Zeitpioniere. Flexible Arbeitszeiten – neuer Lebensstil* (Shurkamp Verlag, Frankfurt am Main 1990), co można przetłumaczyć jako: *Pionierzy czasu. Elastyczne czasy pracy – nowy styl życia*.

<sup>28</sup> Analogicznie do tego jak negentropijne procesy spotykane w przyrodzie (np. powstanie i rozwój życia) „karmi się” wzrastającą entropią otoczenia.

<sup>29</sup> Zjawiska te w ich wcześniejszej postaci opisywała np. Róża Luksemburg w pracy *Akumulacja kapitału. Przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu*.

<sup>30</sup> Mówiąc krótko: im więcej rzeczy, tym mniej czasu.

<sup>31</sup> Damy ci za darmo laptop lub komórkę, a ty w zamian będziesz do naszej dyspozycji „po pracy”.

wacyjne) itp. Wymienione wyżej czynniki sprawiają często, że alienacja rozumiana jako „nieposiadanie własnego czasu” nie tyle zmniejsza się czy ustępuje, co zmienia charakter z jawnego na niejawny – staje się bardziej wysublimowana, oferując „przyjemniejsze zniewolenie”. W związku z powyższym należy uznać, że *walka o czas* (o czas wolny i jego dobrą jakość) – jako uniwersalna odmiana walki klas – jest wciąż jak najbardziej aktualna. Ludzie – wykorzystując innych do własnych celów – często ich wyzyskują, tj. dysponują ich czasem bez należytej rekompensaty. Przy czym w obszarze krajów wysokorozwiniętych walka o czas prowadzona jest już nie za pomocą bezpośredniego przymusu fizycznego czy ekonomicznego, lecz w sposób bardziej subtelny, dyskretny – przymus psychologiczny (różne socjotechniki).

Kończąc zapytajmy: jaki powinien być czas prawdziwie wolny? Otóż powinien być to czas *twórczy* – w najszerszym sensie tego słowa, a więc nie ograniczonym jedynie do kontekstu twórczości artystycznej, naukowej czy filozoficznej<sup>32</sup>. Do tego, aby czas wolny był czasem twórczym, niezbędna jest oświata: intelektualna, estetyczna i – przede wszystkim – moralna<sup>33</sup>. Ta ostatnia zaś jest tak ważna, gdyż twórczość jednych nie może szkodzić innym. Tylko czas dobrze – w sensie moralnym – wykorzystany może być czasem rzeczywiście wolnym. Uzyskiwanie zaś takiej wolności (wolności świadomej, etycznej – wolności twórczej i moralnej) jest kwestią bardzo indywidualną i dlatego wątpliwe jest, czy da się ją związać z jakimiś ogólnospołecznymi, historycznymi tendencjami<sup>34</sup>. Można powiedzieć tak: człowiek współczesny w społeczeństwach rozwiniętych dysponuje na ogół większą ilością czasu uwolnionego<sup>35</sup>, lecz co on z tym czasem robi – czy nie podda się różnym zewnętrznym naciskom, czy ten czas uwolniony stanie się jego czasem prawdziwie wolnym – to już przede wszystkim zależy od niego.

[znaków 30 839]

### Историсофская стрелка времени и негалиенационный критерий прогресса

#### р е з ю м е

В статье автор размышляет о детерминантах необратимой ориентации времени в эволюции социального бытия (историсофская стрелка). Проблема стрелки времени связана с определенной тенденцией, некоторой закономерностью развития. Поскольку эта тенденция часто

<sup>32</sup> W tym znaczeniu twórcza jest działalność każdego, kto spełnia siebie, służąc innym. Dodajmy, że – akcentując element twórczości – chcę tym samym podkreślić, że samo zwiększenie ilości czasu uwolnionego nie czyni tego czasu wolnym. Nie sama też długość życia jest decydująca – choć nie pozostaje na ogół dla ludzi bez istotnego znaczenia – lecz jego jakość.

<sup>33</sup> Przy tym, nie musi być to wyższe kształcenie akademickie. Wystarczy dobre wychowanie.

<sup>34</sup> Jest ona bardziej efektem niezależnego i krytycznego myślenia niż stereotypowej edukacji, która staje się często instrumentem zniewolenia.

<sup>35</sup> Czasu – przypomnijmy – w którym nie jest zmuszony pracować wbrew swej woli dla innych lub „walczyć o byt”.

отождествляется с прогрессом, основная проблема, которую автор рассматривает, заключается в том, в каком смысле мы можем говорить о прогрессе в истории?

**ключевые слова:** история; стрелка времени; критерий прогресса; отчуждение времени; свободное время; творческое время

**słowa kluczowe:** dzieje; strzałka czasu; kryterium postępu; alienacja czasu; czas wolny; czas twórczy

### The Historiosophic Arrow of Time and the Negalienable Criterion of Progress

#### abstract

In the article, the author reflects on the determinants of the irreversible orientation of time in the evolution of social existence (the historiosophic arrow). The problem of the time arrow is connected with a certain tendency, some regularity of development. Because this tendency is often identified with progress, the main issue the author is considering is whether and in what sense can we talk about progress in history?

**keywords:** history; time arrow; criterion of progress; time alienation; free time; creative time

### Bibliografia

- Engels Fryderyk, Karol Marks. 1961. *Dzieła*, tom 3, przekład Kazimierz Błeszyński, Salomon Filmus. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1956. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, tom 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1959. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, tom 3, przekład Edward Lipiński, Julian Maliniak. Warszawa.
- Marks Karol. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, przekład Zygmunt Jan Wyrozembski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Szatkowska Janina. 1983. Metodologiczne znaczenie teorii azjatyckiego sposobu produkcji. *Studia Filozoficzne*: 3.
- Walicki Andrzej. 1996. *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.